Nr 16. Kraków, Piątek 20 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 6, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 19 stycznia.

Pokazuje się, że istnieje w Austryi wiele, wcale uczciwie pomyślanych rozporządzeń, a brakuje tylko — ich wykonania. Po co tu zresztą szukać rozporządzeń? Wykonać tylko ustawy zasadnicze, a będzie spokój w państwie. — Czegoż więcej chcą lady słowiańskie ponad to, co dają ustawy zasadnicze? Niech **każdy** naród, a nie tylko, jak dotąd, niemiecki, ma możność rozwijania się w szkole, urzędzie i życiu publicznem, a wszystko będzie w porządku. — Ale jeżeli rząd centralny pozwala w taki sposób rozwijać się Niemcom, a równocześnie krępuje ręce Słowianom: to naturalnie pierwsi wypierać muszą drugich, jako bezbronnych, a raczej broni pozbawionych.

Pod presyą prawicy chciał rząd hr. Thuna okazać szczyptę dobrej woli wobec Polaków i Czechów na Śląsku. Nie potrzebował w tym celu wydawać żadnych **nowych** rozporządzeń, lecz wystarczyło mu przypomnieć **stare** rozporządzenie, oparte na ustawach zasadniczych, które najspokojniej w świecie spoczywało w biurkach prezydentów kraju i prezydentów sądowych, a nikomu na myśl nie przyszło wprowadzać je w życie. Rząd, — ba, — cały szereg rządów austryackich wiedział o nich dobrze, ale nie uznał za stosowne upomnieć się o ich wykonanie, pomimo że ludność polska i czeska w niebogłosy wołała o wymiar sprawiedliwości. I doszło do tego, że Niemcy na Śląsku ten **wyjątkowy**, bo sprzeczny z ustawami i zarządzeniami władz centralnych państwa, stan kraju uważają za **normalny**, a przywrócenie stanu, ustawami wskazanego, witają, jako wypowiedzenie im wojny, naruszenie ich w posiadaniu (*Besitzstand*). To prawda, że my ich „naruszamy“ w ich stanie posiadania, — ale i to prawda także, że ten stan był **nieprawny** i dlatego „naruszony“ być musi.

Dowodem takich wypaczonych zapatrywań jest następujący, krótki, lecz wielce charakterystyczny artykulik cieszyńskiej *Silezyi:*

„**Rozporządzeń językowych dla Śląska** nie wydano we właściwem tego słowa znaczeniu, lecz wydano **temi dniami** zarządzenia w ich duchu do kilku gałęzi śląskiej administracyi państwowej. Władze polityczne i skarbowe naszego miasta (Cieszyna) będą w przyszłości zobowiązane nietylko porozumiewać się ze stronami w języku, jakiego te strony używają, ale także przyjmować podania ich, niekoniecznie w języku niemieckim pisane i załatwiać je w tym języku, w którym zostały wystylizowane. Skutkiem tego urzędnicy naszej administracyi państwowej, albo będą zmuszeni władać trzema językami, co jest trudnem do przeprowadzenia, albo też trzeba będzie w odpowiedni sposób pomnożyć i uzupełnić personal urzędniczy, aby odpowiadał postanowieniom najświeższych zarządzeń. Te zarządzenia miały wejść natychmiast w życie. Jedynie skutkiem faktycznej niemożebności ich przeprowadzenia, **opóźniono ten termin do marca.**

„Gdyby te zarządzenia miały tylko na celu zadowolenie pogoni za urzędami czeskich i polskich „patryotów“, to byłaby to sprawa obchodząca jedynie obywateli, płacących podatki, którzy ponoszą koszta pomnożenia posad urzędniczych — chociaż i w takim razie podobnego rodzaju wystąpienie, o bardzo wyraźnie zaznaczonym charakterze narodowościowym, musiało wywołać wielce nieprzyjemne wrażenie. Jeżeli jednak jego celem jest odsunięcie synów tego kraju od urzędów państwowych, co odpowiada dzisiejszym prądom politycznym, to byłyby one aktem brutalności, gorszym, niż owa rzekoma brutalność, na podstawie której żądano dotąd znajomości języka niemieckiego. Należy tę brutalność uważać za jeden z filarów mostu, jaki młodoczeski poseł **Herold** buduje przez Morawy i Śląsk, aby Czechów połączyć ze Słowianami, mieszkającymi na Wschodzie, a więc w każdym razie także i z Rosyanami.

„Wymaganie wyuczenia się jednego z języków słowiańskich byłoby niezawodnie czemś równającem się brutalności. Niemiec nie ma w tym kierunku sposobności, gdyż brakuje mu do tego towarzystwa i wprawy, tem mniej może on dojść do tego, aby jednym z języków słowiańskich mógł władać poprawnie także i w piśmie. Gdyby stan, wywołany tym zamachem na jednolitą administracyą miał rozwijać się dalej, to nie należy wątpić, iż Polacy będą zepchnięci przez swych czeskich braci z wygodnego stołka, który zachowają dla siebie i że trzeba im będzie siedzieć na twardej podłodze. Byłoby to dla nas niewielką pociechą, lecz w każdym razie pewnym rodzajem zadosyćuczynienia.“

Jakaś gołębia naiwność, w połączeniu z wściekłością, źle ukrywaną, przebija przez te wywody Niemca śląskiego. To biadanie, że ludność śląska opłacać będzie musiała urzędników polskich i czeskich: jakżeż jest śmieszne i kłamliwe. Najpierw liczba urzędników nie będzie się potrzebowała zwiększać, tylko posady Niemców, zrodzonych i wychowanych w polskim kraju, a nie władających polskim językiem, zajmą Polacy. „Opodatkowany“ więc nie uczuje różnicy w wysokości opłacanej kwoty, tylko część tej kwoty na inny cel będzie obrócona, niż dotąd. Powtóre urzędników na Śląsku **płaci administracya państwa**, a nie krajowa, a więc choćby nawet personal urzędników na Śląsku przyszło powiększyć, to na wysokości podatków śląskich nie odbije się to zwiększenie. Składać się na to będzie cała Przedlitawia.

Biadanie, że „**gorszą brutalnością**“ będzie wymagać od Niemców znajomości języka polskiego i czeskiego, niż wymaganie od Polaków i Czechów znajomości języka niemieckiego: jest wprost wspaniałe! Sami Niemcy przyznają, że ostatnie to żądanie było „**wielką**“ brutalnością, skoro obecne żądania, w odniesieniu do Niemców, są brutalnością jeszcze **większą**. A już dziecinne są wymówki, że Niemcy nie mają na Śląsku sposobności nauczyć się po polsku! A gdzież mogą mieć lepszą, niż w **polskim kraju**? Niby to nam tak łatwo nauczyć się po niemiecku? Niech Niemcy także skosztują, jak to smakuje nauka obcego języka.

Niepotrzebnie wreszcie martwi się *Silesia*, że Czesi wyprą nas ze Śląska. Już my się jakoś pogodzimy, byleby Niemcy nie zabierali nam naszych swobód narodowych, będących naszą prawowitą własnością.

Sytuacya.

Akt pierwszy komedyi już się rozpoczął. — Parlament austryacki otwarto, a Izba poselska nie zdobyła się nawet na rozpoczęcie obrad nad sprawami, znajdującemi się na porządku dziennym. To, nad czem onegdaj obradowano przez 3 godziny, było tylko tak zwanem „*Einlauf*“, to znaczy odczytywaniem komunikatów rządu i petycyj wyborców. Komunikatów tych odczytano dwa, petycyj zgłoszono trzy. I na ten drobiazg potrzeba było aż trzech godzin czasu, na to zużyła swe siły nowo wszczęta obstrukcya Niemców. Ale szeregi obstrukcyjnych żywiołów były znacznie, bardzo znacznie przerzedzone. Ubyło stronnictwo wiernokonstytucyjne wielkiej własności, ubyli antysemici, ubył wolny związek niemiecki. Tylko najbliżsi znaleźli się razem, aby przez stawianie żądań o imienne głosowania opóźniać obrady: **postępowcy, ludowcy i Schoenererowcy**. Ilość ich niewielka, bo liczą zaledwie 79 głosów. Ale i między nimi nie ma tak ścisłej solidarności: wielu podczas głosowań imiennych wychodziło z Izby, albowiem liczyć się poczynają z tem, że nie wszyscy wyborcy pochwalają ten zastój parlamentarny, nie wszyscy dają się brać na lep szumnych frazesów pangermańskich Schoenerera, Wolfa i spółki. Szczególnie część postępowców niemieckich nie idzie w zwartej falandze z obstrukcyą i poddaje się tylko z konieczności żądaniu większości swego klubu. Warto się przypatrzeć, jak wygląda większość tego klubu w tej sprawie. Na posiedzeniu postępowców ta sama ilość głosów oświadczyła się za obstrukcyą co i przeciwko niej. Przewodniczący rozstrzygnął na rzecz obstrukcyi.

Odżyła więc na nowo w parlamencie austryackim obstrukcya, liczebnie słabsza, a nieraz śmieszna. Nie można bowiem brać z poważnej strony takich zamysłów p. Pommera, jak ten, który zamieszcza *Kuryer Lwowski*. „Do p. Stapińskiego zgłosił się dr Pommer i zanosząc się od śmiechu powiedział, iż będzie mówił przeciw uznaniu jego wyboru. Prosił przytem, aby się Stapiński nie gniewał, bo uczynić to ma z polecenia klubu, gwoli obstrukcyi, a dla tej racyi, że wogóle przeciwny jest takiej przynależności Galicyi do Austryi, więc zażąda unieważnienia wszystkich mandatów poselskich“. Śmieszność tego postępowania czują zapewne sami obstrukcyoniści i widzą, że braknie im niebawem pocisków w kołczanie, skoro razem z wiernokonstytucyjnymi, antysemitami i grupą Mauthnera zebrali się wczoraj na narady, aby sformułować *(sic!)* postulaty Niemców, jakie wobec większości i rządu zastępować mają. A więc dotychczasowe hasło „Precz z rozporządzeniami językowemi“ już nie wystarcza, znudziło tych, co nie zostawali w zupełności pod komendą Schoenerera. Obmyśleć trzeba coś nowego, a co, to najbliższa przyszłość pokaże.

Dziś drugie posiedzenie Izby, na którem może skrystalizuje się stanowisko większości i rządu. Za kulisami coś się „robi“ i aczkolwiek dzisiejsza *Wiener Allg. Ztg* zaprzecza biuletynom wczorajszym, podanym i przez nas w depeszach z Wiednia, a mianowicie, że wybitni członkowie prawicy zostali wezwani do cesarza, przypuścić należy z wszelkiem prawdopodobieństwem, że tak większość, jak i rząd przyłożą ręki do tego, aby skończyć już raz tę bezczynność parlamentu i rozpocząć erę pracy ku pożytkowi wszystkich, uczciwie myślących, ludów monarchii.

Kanał przez Nikaraguę.

Przeszło pół wieku temu powstała w Stanach Zjednoczonych myśl przecięcia wąskiego pasa ziemi, łączącego dwie potężne masy kontynentu amerykańskiego, za pomocą kanału, który zbliżyłby dwa oceany: Atlantycki i Spokojny. Z myśli tej wyłoniły się dwa projekty. Za jednym z nich, t. j. za kanałem przez **Nikaraguę**, oświadczyła się odrazu opinia publiczna Ameryki północnej, gdyż kanał ten leżałby bliżej jej brzegów; za drugim, t. j. więcej na południe leżącym kanałem **Panamskim**, zaczęto agitować w Europie. Początkowo Europa odniosła zwycięstwo nad Stanami Zjednoczonemi, gdyż w roku 1881 konsorcyum francuskie, na czele którego stał genialny Ferdynand **Lesseps**, twórca kanału Suezkiego, przystąpiło do kopania kanału przez przesmyk Panamski. Znane są smutne dzieje tego przedsiębiorstwa, zakończonego fatalnem fiaskiem; po kilku latach i po wydaniu olbrzymich sum musiano zaniechać przebicia Panamy.

Już wówczas, t. j. przy końcu lat ośmdziesiątych, Amerykanie podnieśli na nowo projekt kanału przez Nikaraguę, projekt, który teraz, skutkiem zmienionych przez wojnę hiszpańsko-amerykańską stosunków ekonomicznych, politycznych i wojskowych, zdaje się bliskim urzeczywistnienia. Co do znaczenia ekonomicznego owego kanału, dość podnieść jego doniosłość dla coraz więcej rozwijającego się wewnętrznego i zewnętrznego handlu Stanów Zjednoczonych. Pod względem politycznym zaś włączy on niejako całą Amerykę środkową w sferę interesów północno-amerykańskich, a posiadać będzie niezmierną wagę, gdyż pozwoli flocie Stanów Zjednoczonych szybko udawać się zarówno na każdy punkt kontynentu amerykańskiego, jak Azyi, lub Australii.

Kierowany temi względami zapowiedział prezydent **Mac Kinley** w swem orędziu z dnia 5 grudnia ubiegłego roku, że budowy kanału przez Nikaraguę odkładać nie można i że dzieła tego należy dokonać w zarządzie Stanów Zjednoczonych. Kongres zajął się już tą sprawą, a referat specyalnej komisyi, zajmującej się nią od roku, wyszedł w duchu pomyślnym dla budowy kanału.

Projektowany kanał będzie przeszło cztery razy dłuższy od kanału panamskiego, t. j. długość jego wyniesie około 273 kilometrów. Rozpoczynać się on będzie od strony wschodniej u miasta **Greytownu**, nad morzem Karaibskiem, trzema kolosalnemi śluzami, następnie dosięgnie, za pomocą zużytkowania łożyska rzeki **San Juan**, jeziora **Nikaragua**, które minąwszy przez dolinę **Layas**, dotrze do zatoki **Brito** nad Oceanem Spokojnym, gdzie także znajdować się będą trzy śluzy olbrzymie. Szerokość kanału nie będzie nigdzie mniejszą od 24 metrów, głębokość od 9 metrów, co uczyni go dostępnym dla największych nawet pancerników.

Trudności przy budowie będą niezmierne. Oprócz setek milionów metrów sześciennych ziemi, jakie trzeba będzie usunąć, muszą być zbudowane potężne groble w wielu miejscach, z których jedna, n. p. pod **Ochno**, zawierać będzie 25 milionów metrów sześciennych ziemi i kamieni. Stosownie do tych technicznych trudności, koszta obliczane są na mniej więcej 150 milionów dolarów. Suma ta wcale Jankesów nie zastrasza. W poczuciu bogactwa narodowego, przekonani są, iż ją zbiorą, a oprócz tego są pewni, iż przyniesie ona doskonały procent, czego wymownym przykładem są kapitały, wyłożone na kanał Suezki.

Nadzieje, pokładane w powodzenie tego przedsiębiorstwa, ugruntowane są przez to, iż kanał ten nietylko skróci drogę między zachodniemi a wschodniemi brzegami Ameryki północnej, ale skróci również drogę dla handlu Europy z wybrzeżami Oceanu Spokojnego. I tak n. p. droga morska z **San Francisco** do **Nowego Jorku**, przez burzliwą cieśninę **Magellańską**, wynosi okrągło 25.000 klm.; po otwarciu zaś nowego kanału zmniejszy się do 9.000 klm. Statek, płynący, dajmy na to z **Liverpoolu** do **Valparaiso**, skróci sobie drogi, kierując się przez kanał, o 4.000 klm. Równolegle z oszczędnością drogi i czasu zmniejszą się koszta żeglugi, a powiększy możność lepszego wyzyskania materyału okrętowego.

Wszystkie te korzyści znane są dobrze Amerykanom i dlatego postanowili oni budowę kanału przez Nikaraguę przeprowadzić własnemi środkami i we własnym zarządzie. Staje temu wprawdzie na przeszkodzie układ, zawarty jeszcze w roku 1850 z W. Brytanią, a zapewniający jej i Stanom Zjednoczonym współprotektorat nad mającym się zbudować ewentualnie przez Nikaraguę kanałem, — zważywszy jednak serdeczny stosunek, łączący oba narody anglosaksońskie, nie ulega kwestyi, że ów traktat w zgodny sposób przeprowadzony zostanie. W kongresie północno-amerykańskim postawił **Caffery** w tym duchu wniosek, który, jak spodziewać się można, przejdzie znaczną większością, poczem tylko kwestyą czasu, pieniędzy i energii będzie dokonanie tego wielkiego dzieła, które wspaniale rozpocznie wiek XX.

Ziemstwa na Litwie.

Kijewlanin poświęca dłuższy artykuł kwestyi zaprowadzenia instytucyj ziemskich w guberniach zachodnich, czyli na Litwie.

Według opracowanego już projektu, ziemstwa na Litwie mają być wprowadzone z pewnemi ograniczeniami; lecz w osobnym artykule, dołączonym do projektu, zawarto zastrzeżenie, iż gdyby po wprowadzeniu ziemstw na Litwie, doświadczenie najbliższej przyszłości wykazało możliwość dalszego rozwinięcia instytucyj ziemskich, to minister spraw wewnętrznych upoważniony będzie do uczynienia wniosków w komitecie ministrów w sprawie stopniowego uchylenia ograniczeń, a mianowicie: 1) w przedmiocie tworzenia zgromadzeń ziemskich powiatowych, w tych powiatach litewskich gubernij, w których stanowcza przewaga wśród właścicieli ziemskich żywiołów, bezwzględnie oddanych państwowości rosyjskiej, nastręczy ku temu możność; 2) w przedmiocie uchylenia, względem powiatów omawianych, tych ograniczeń dla gubernij litewskich ustanowionych, których warunki zmienione usprawiedliwiać już nie będą; wreszcie 3) w przedmiocie rozciągnięcia na ziemstwa, w tych powiatach, zarówno jak i w całych guberniach, ogólne ustawy o instytucyach ziemskich z r. 1890.

Twórcy projektu wskazali przytem na kilka powiatów, do których, jak sądzą, możnaby już obecnie wprowadzić ziemstwa bez żadnych ograniczeń. Z powiatów takich wskazano na teraz: dwa w gubernii witebskiej: **horodecki** i **wieliski**, dwa w kijowskiej: **czerkawski** i kijowski i jeden w mohylowskiej: **czauski**.

„Wyróżnienie tylko pięciu powiatów z całego kraju zachodniego — pisze *Kijewlanin* — przypisać należy zwykłej w podobnego rodzaju sprawach i zupełnie zrozumiałej ostrożności. Tymczasem, na zasadzie tychże danych statystycznych, któremi kierowali się twórcy projektu, uwidocznia się, że podobnych powiatów z warunkami pomyślnemi jest o wiele więcej. Z 9 gubernij litewskich niema ani jednego takiego powiatu, tylko w gub. wileńskiej i kowieńskiej, co zaś do mińskiej, dotąd niema dokładnych wiadomości.“

Dla jasności podaje *Kijewlanin* tablicę przy-

Z WYSTAWY
TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Dawno już Kraków nie miał sposobności oglądania któregoś z nowszych utworów Henryka **Siemiradzkiego**. Przyczyny tego szukać zapewne należy nie w jego obojętności dla naszego grodu, w którym przez dar iście królewski stworzył podwaliny Muzeum narodowego, lecz w fakcie, że zagranica chwyta w lot każdą jego pracę, zanim ona jeszcze opuści mury pracowni. Skutkiem tego przypadkowi tylko mamy do zawdzięczenia, że w Sukiennicach ukazała się „**Dirce chrześcijańska w cyrku Nerona**“, wielkich rozmiarów obraz, malowany w r. 1897.

Wobec wielokrotnie a szczegółowo podanej przez dzienniki treści tego obrazu i wobec znanego każdemu podania o mitologicznej Dirce, którą synowie Antiopy, mszcząc się za zniewagi, doznane przez ich matkę, przywiązali do rogów dzikiego byka, wystarczy powiedzieć, że jego fabuła opiera się na podaniu, iż Nero urządzić miał w swym cyrku odtworzenie tej zemsty. Miejsce mitologicznej Dirce zajęła młoda, cudnej urody chrześcijanka. Zwłokom jej przypatruje się „miedzianobrody“, zszedłszy w towarzystwie niewielkiego orszaku na arenę cyrkową.

O ile podobny temat, gdyby uwydatniał chwile przedśmiertne ofiary, musiałby wywoływać może wstrętne, lecz o wielkiem napięciu dramatycznem wrażenie, — o tyle znów zakończenie ohydnego igrzyska, nic nie wzbudza w widzu, prócz odrazy. Inaczej mówiąc, gdyby widz miał przed sobą rozbukane zwierzę, z przywiązaną do jego grzbietu dziewicą pędzące na gladyatora, który ma zadać mu cios śmiertelny, to pozostawałby w tej dech zapierającej niepewności, jaka poprzedza każde rozwiązanie tragiczne. Patrząc zaś na koniec dramatu, pragnie, aby nań czemprędzej spadła zasłona. Rzecz prosta, że od artysty nie wolno wymagać czego innego nad to, **co chciał przedstawić w swym obrazie**. Siemiradzki chciał odtworzyć ten finał orgii wyuzdanej, okrutnej zmysłowości o pewnym podkładzie artystycznym, właściwym czasom cezarów rzymskich, i po swojemu przeniósł go na płótno. Wyrażenie „po swojemu“ jest uzasadnione, gdyż genialny ten artysta jest przede wszystkiem kolorystą. Tam, gdzie inni szukają ekspresyi w liniach i kształtach, on szuka jej w barwnych płaszczyznach, przykuwających do siebie oko, tak, że niema się poprostu czasu i ochoty na rozglądanie się w szczegółach, na studyowanie pojedynczych postaci i wyrazów ich twarzy. Całość, jako masa kolorystyczna, olśniewa, a w niej stapiają się te właśnie charakterystyczne cechy indywidualne każdego z działaczy w danej scenie, na których uwydatnieniu tyle zależy innym malarzom, szczególniej w ostatniej dobie.

W tym duchu namalowana jest także „Dirce“. Neron i jego otoczenie przedstawiają razem jedną kolorystyczną plamę, do której piękny kontrast stanowi białe ciało zabitej chrześcijanki na tle czarnego cielska zabitego zwierzęcia. Przepyszny zaś gmach cyrkowy ze swą polichromowaną architekturą, dodaje całości charakteru szeroko pomyślanej i z maestryą wykonanej dekoracyi. Poza tem dopatrzeć się trudno w twarzach uczestników tej wstrętnej sceny napawania się widokiem kobiecego ciała, z którego uleciała dusza, jakiegokolwiek wyrazu; są to komparsy i nic więcej. Być może, iż życie ówczesne ścierało z twarzy ludzkich piętno człowieczeństwa i że właśnie to chciał artysta w swym obrazie zaznaczyć; zważywszy jednak, że wielu z cezarów rzymskich i całe szeregi ich dworaków było psychopatami czystej wody, należało to w jakikolwiekbądź sposób scharakteryzować i ożywić postacie obrazu, choćby najbrudniejsze początki mającą podnietą.

W dobieraniu oświetlenia dla swych kompozycyj Siemiradzki chętnie używa dwóch ostateczności: albo kąpie je w palących promieniach południowego słońca, które umie malować tak, jak mało kto z żyjących malarzy, albo też pogrąża je w ten nieznany u nas półmrok, rozdzielający na krótką chwilę dzień od nocy w krajach południowych. Ostatnie to oświetlenie prawdopodobnie wybrał artysta do obrazu, o którym mowa, podobnie, jak w „Pochodniach Nerona“. Wdzięcznem podobne oświetlenie bynajmniej nie jest — szara powłoka nadchodzącej nocy kłóci się z jaskrawemi kolorami, obniża ich siłę, a nie dodaje im głębi, właściwe zaś półtony tracą w niej zupełnie swą wartość. Dlatego też „Dirce“, choć Siemiradzki użył do jej namalowania całego bogactwa swej palety, nie robi tego wrażenia, do jakiego przyzwyczaił nas ten mistrz-kolorysta mnóstwem prac poprzednich.

Kompozycya i zgrupowanie figur świadczą, że wyszły z pod ręki twórcy, któremu znane są wszelkie arkana tej strony malarstwa. Każda postać w obrazie ma swe usprawiedliwione miejsce, każda łączy się z całością i przyczynia się do harmonijnego jej zestawienia. To nie przypadkowy zbiór kilkunastu osób, lecz kompozycya, pomyślana logicznie, a więc prosto i naturalnie. Jedyny zarzut, jaki dałby się w tym kierunku zrobić, jest ten, że płótno jest może cokolwiek za wysokie w porównaniu do szerokości, przez co na pierwszy rzut oka obraz robi wrażenie pewnej pustki, z którą widz nie spodziewa się spotkać w cyrku, napełnionym tysiącami chciwej krwawych widowisk tłuszczy.

O wykonaniu kapitalnem architektury, sukien, akcesoryów i t. p. wspominać nie ma potrzeby; każdy wie, co potrafi w tym zakresie zrobić Siemiradzki, należący do plejady tych malarzy ostatniej ćwierci kończącego się stulecia, którzy piękna szukali nie w fantastycznych symbolach, lecz w naturze.

Krakowianie cieszą się bardzo, że mogą oglądać piękne dzieło tak im sympatycznego przodownika w sztuce polskiej i mają nadzieję, że w przyszłości częściej będzie im dane naocznie się przekonywać o wartości i szczerości pochwał, oddawanych przez zagranicę każdej z prac Henryka Siemiradzkiego.

Z poprzednim obrazem sąsiaduje duże również płótno, na którem malarz hiszpański, p. **Garnelo**, umieścił scenę, reasumującą niejako ducha religijności katolickiej naszych czasów, bo przedstawia ona „Grotę N. P. Maryi w Lourdes“ z tłumem pielgrzymów, szukających ulgi w tem miejscu cudownem. Cokolwiek sądziłby ktoś z niedowiarków o cudach, to obowiązkiem jest artysty, biorącego się do podobnego tematu, uwydatnić wszelkiemi sposobami, jakiemi rozporządza, gorącą wiarę, która na dany punkt rzesze wierzących sprowadza. Z tem właśnie nie spotykamy się na obrazie hiszpańskiego artysty. Już sam punkt, z którego każe on patrzeć na modlące się tłumy, t. j. z tyłu, pozbawił go możności przedstawienia pewnej, większej ilości twarzy, na których odbijałaby się gorąca modlitwa, lub ekstaza. W tych warunkach mógł on dać głowy przeważnie ze zgubionego, lub zwykłego profilu, a zresztą posiłkować się musiał charakteryzacyą za pomocą ruchów, co w tym wypadku wystarczyć nie mogło.

Następnie p. G. chciał za wiele rzeczy na swym obrazie przedstawić — i samą cudowną grotę i tłum przed nią zebrany. Wynikło z tego to, co zwykle w podobnych razach wynika, że obraz robi wrażenie olbrzymiej kolorowanej fotografii, a nie dzieła sztuki. Wszystko na nim jest oddane z wiernością fotograficzną, lecz nie ma rzeczy najważniejszej:—artyzmu. Nie pomaga w takich razach, ani poprawny rysunek, ani miły dla oka koloryt, z któremi się w omawianym obrazie widz spotyka, odchodzi on zimny i na myśl mu przychodzi, że „szkoda czasu i atłasu“ na takie obrazy.

Zbiorowa wystawa prac p. **Stachiewicza**, który czas pewien nie zasilał krakowskiej Wystawy swemi utworami, przedstawia się interesująco. Kilkadziesiąt sztuk ją składających można na trzy główne grupy podzielić. Do pierwszej należą obrazki rodzajowe, krajobrazy i notatki krajobrazowe, malowane olejno, do drugiej rysunki głów i scen ludowych z Rusi, do trzeciej wreszcie grupy zaliczyć wypada akwarelowe szkice o charakterze winietek. Utalentowany ten artysta wyrobił sobie oddawna zasłużoną renomę, w zakresie polskiego ilustratorstwa, w którem od lat wielu znajduje wybitne stanowisko. Obecna wystawa zbiorowa potwierdza w zupełności uznanie, jakiem się cieszą u nas jego ilustracye, gdyż grupa rysunków stoi w niej na pierwszem miejscu. Wyborna, typowa głowa „Latarnika“, oraz kilka główek kobiecych, narysowanych z właściwym p. S. wdziękiem, wskazuje na zakres, najwięcej do-

puszczalnych wyborców w powiatach sześciu gubernij, w których, według wymienionych powyżej warunków, będą mogły być wprowadzone ziemstwa; w tablicy podzieleni są wyborcy na posiadających pełne prawo głosu i niepełne (od $^{1}/_{10}$ do $^{10}/_{10}$) w 23 powiatach.

Powołując się na ową tablicę, *Kijewlanin* pisze:

„Widzimy więc, że nie w pięciu powiatach jak chcą projektodawcy, lecz w 33, właściciele ziemscy wyznania katolickiego (w tablicy wymienieni są i protestanci. *Przyp. red.*) stanowią mniejszość. Chociaż tego rodzaju ziemian stanu szlacheckiego, posiadających pełne prawo głosu nieco więcej jest w 5 powiatach (żytomierskim. owruckim, bychowskim, klimowickim i czerykowskim) to jednak i w tych powiatach, równie jak w pozostałych, w ogólnej sumie wszelkich stanów, żywioł polski nietylko, że nie ma przewagi, lecz w niektórych nawet miejscach (w 9 powiatach) stanowi mniejszość w ogólnej liczbie bezpośrednich wyborców ziemian. Co się zaś tyczy posiadłości drobnej, od $^{1}/_{10}$ — do pełnego prawa głosu, to w ogólnej liczbie, prawie w każdym z 23 powiatów, żywioł polski stanowi nieznaczną mniejszość, i tu, tylko wśród szlachty zauważyć się daje w pięciu powiatach przewaga, w większości wypadków, nieznaczna, oprócz pow. orszańskiego, w gub. mohylowskiej gdzie takich drobnych posiadaczy ziemskich jest aż 148 na 61 innych wyznań.“

Przytoczywszy te dane *Kijewlanin* dochodzi do wniosku, iż pożądane byłoby wprowadzenie ziemstw na Litwie w jak najszerszym możliwie zakresie, albowiem idea państwowości rosyjskiej w walce partyjnej przypuszczalnie nietylkoby nie słabła, lecz przy energii przedstawicieli żywiołu rosyjskiego w kraju, niezawodnie okrzekłaby nawet.

Zarówno z istoty samego projektu, jak i z wywodów *Kijewlanina* okazuje się, jaki jest właściwy cel ograniczeń ogólnej ustawy o ziemstwach i w jakim duchu ograniczenia te zostały poczynione. Jak widzimy, rządowi chodzi o to, aby nigdzie w ziemstwach Polacy nie byli w większości i dlatego projektodawcy przyznają Polakom prawo uczestniczenia w samorządzie ziemskim o tyle tylko, o ile bywają w mniejszości, to jest o ile na samorząd wpływu wywierać nie będą mogli. Tym sposobem wypacza się sama istota i idea samorządu. Wszak samorząd lokalny polega na tem, aby wszystkim żywiołom miejscowym przyznać prawo uczestniczenia w administracyi lokalnej. Stosunki liczebne rozmaitych żywiołów i narodowości powinny być właśnie uwzględnione, aby uchwały ziemstw odpowiadały istotnym potrzebom ludności. Tymczasem rząd rosyjski chce przyznać samorząd ziemski tylko żywiołowi rosyjkiemu, Polaków zaś od samorządu usunąć. W podobnym pomyśle tkwi zasadnicza sprzeczność i niedorzeczność. To coś podobnego jakby n. p. konstytucya autonomiczna dla Czech przyznawała prawo wyborcze tylko Niemcom, usuwając od niego Czechów, lub gdyby Anglia chciała zaprowadzić w Irlandyi samorząd, usuwający Irlandczyków od udziału w sprawach irlandzkich.

Tak wygląda dobrodziejstwo, które rząd rosyjski ma przyznać Litwie.

Opinia lekarza kolejowego.

Otrzymujemy następujące, uwagi godne pismo: Szanowna Redakcyo! Pozwoli Szanowna Redakcya, że artykuł w niedzielnym numerze *Nowej Reformy* pod tytułem: „Biali murzyni“ — ze sfer kolejowych zaczerpnięty, uzupełnię kilku uwagami. Czuję się do nich uprawnionym, jako lekarz kolejowy, w dwojnasób: raz znając trochę omawianą sprawę, powtóre draśnięty zarzutem, do wszystkich mych kolegów skierowanym: „braku odwagi lub dobrej woli“.

Do kogo „właściwie“ należało żalenie się na owo ośmio-godzinne uregulowanie służby ruchu, niedogodne i przeciążające siły urzędników, zostawmy tymczasem na boku. Nawiasem mówiąc, najpierwsze prawo do jęków ma ten, kogo boli, nie lekarz.... Ale jeśli lekarze kolejowi w żalach i utyskiwaniach urzędników, bardzo cicho dotąd objawianych, na ów niefortunny rozkład służby, mogli tylko równie cichem współczuciem brać udział, nie wypowiadając głośnej, urzędowej krytyki, mimo, iż zupełną słuszność żalom tym przyznają, to tłómaczy się nie „brakiem odwagi i dobrej woli“, ale poprostu brakiem sposobności ku temu i... wiary w skuteczność takiej obrony. Wszak nikt nas w kwestyi tej nigdy urzędowo nie zapytywał, a w doniosłość i skuteczność wyrażenia naszej opinii na półarkuszku tak zwanym *Jahresbericht*, którego główne znaczenie tkwi w datach statystycznych, nie wierzy nikt, znający już nie austryackiego *schimla*, ale, choćby nudne bardzo dzieje tego rodzaju aktów, po dostaniu się ich między stosy innych podobnych, na kurzem pokryte dyrekcyjne pułki.

Przyzna to chyba i p. kolega Kowalski i sam autor nagabujący nas tak niesłusznie, że jeżeli owe urzędowe uwagi p. Kowalskiego przyniosą poruszonej sprawie, jaką korzyść to... tylko dzięki publicznemu ich ogłoszeniu. Co więcej, sądzę, że wystarczyła w danej kwestyi zupełnie samoobrona pp. kolejarzy tak, jak dostatecznemi dla przekonania każdego przeciętnego rozsądku byłyby wywody szanownego autora owego artykułu, bez pomocy lekarskich argumentów. Bez znajomości bowiem fachu lekarskiego, pojmie każdy, nawet z małą zdolnością do arytmetyki, że osm godzin czasu nie wystarczy na sen, jedzenie, ubranie się i rozebranie; i różne inne człowiecze czynności, na które minutami czasu odmierzać nie podobna, zrozumie także każdy, że przeciążenie pracą przy tak niebezpiecznej i odpowiedzialnej służbie ruchu kolejowego, może przynieść gorsze jeszcze skutki, niż rozdrażnienie nerwów. Jeżeli p. kolega Kowalski z wiarą w skuteczność swej krytyki, opatrzył nią swoje sprawozdanie roczne, a jeżeli autor owej skargi taką samą obdarzony był wiarą, to czemu nie czekał skutku i w ogłoszeniu drukiem szukał poparcia sprawy? *).

Jako lekarze kolejowi, kawałkiem tylko naszego zawodu stykając się z biurokratyzmem urzędów, mieliśmy nieraz sposobność stracenia owej wiary. Punktem honoru wszystkich administracyjnych a także kolejowych władz austryackich, jest twarde trzymanie się formy i przepisu z góry wychodzącego, choćby najnaiwniejszego; choćby niezgodnego z zapatrywaniem referentów. Naruszyć tę formę lub przepis jakąś instrukcyą określony, opinię czynników, nawet do tego w istocie powołanych, to rzecz bardzo trudna!

Od lat wielu narzekają np. lekarze kolejowi, „jak jeden mąż“, na brak dresyn, zamiast których używa się na kolei wózków t. zw. *rollwagenów* do fiakierki tj. szybkiego transportu lekarzy kolejowych, banmistrzów lub kontrolorów, do wózków takich zaprzęga się 4 ludzi, którzy w biegu pchają je po szynach. Rzecz prosta, że wózek taki nie może iść tak szybko, jak drezyna, więc lekarze dużo czasu tracą, nim się do swych chorych kolejowych dostaną. Ale co ważniejsza, szkodliwość takiej lokomocyi dla dwóch par człowieczego zaprzęgu, zwłaszcza wśród wichru, śniegu i mrozu, pędzącego do zaparcia tchu, podniesiona była nie raz i nie dziesięć przez lekarzy kolejowych. I cóż z tego? Stacyonowanie dresyn w miejscach siedziby lekarzy kolejowych nie jest przewidziane przepisem z góry — i żadna władza na to nie poradzi *(sic!)*, aby te wehikuły, gdzieindziej zbytecznie zupełnie stojące gromadami, poprzenosić i stacyonować tam, gdzie są potrzebne. I jest faktem, że musiano w jednym wypadku pozbyć się lekarza kolejowego, bo nie było na to sposobu, aby mu takiej dresyny dostarczyć, a ów lekarz od tego uczynił zależną dalszą swą służbę.

Jeszcze jeden przykład, jak władze u góry dbają o opinię lekarzy kolejowych i ułatwiają im sanitarną ich czynność. Świeżym okólnikiem ministerstwa kolejowego zabroniono lekarzom ordynować członkom kasy chorych bańki lub pijawki pod pozorem, że to system leczenia **„przestarzały“** *(sic!)*, a kasa chorych kolei państwowych milionowym funduszem rozporządzająca, kosztów aplikacyi tego środka leczniczego płacić nie będzie.

*) Daruje Szanowny autor, ale tego zapatrywania nie podzielamy. Sprawozdanie dra Kowalskiego było tutaj i dla nas i dla władzy kolejowej ważną wskazówką. Jeżeli zaś autor artykułu naszego w sprawozdaniu dra Kowalskiego znalazł bardzo wymowny argument na poparcie swego twierdzenia o przeciążeniu urzędników pracą, to dlaczegóżby miał lekkomyślnie i dobrowolnie pozbawiać się tego argumentu? A to był przecież argument bardzo silny! *Przyp. red.*

Wprawdzie przyzwyczailiśmy się w Austryi do uważania jurystów za specyalistów do wszystkiego, nie możemy jednak tak apodyktycznego orzeczenia p. ministra kolei o bańkach, uważać za nowy pogląd terapeutyczny skoro dotychczasowa wiedza lekarska i zapatrywania najświeższe powag naukowych inaczej w tej sprawie utrzymują! Za to pozwoliło nam lekarzom ministerstwo, abyśmy sami (!) stawiali bańki i pijawki. Niech żyje oszczędność i godność stanu lekarskiego! *Jeden z lekarzy kolejowych.*

KRONIKA.

Kraków 16 stycznia

Wiadomości osobiste. Delegat namiestnika, radca dworu p. Laskowski wyjechał wczoraj na parę dni do Wiednia.

Raut na cześć p. Ellen Western, urządzony wczoraj przez „Czytelnię dla kobiet“, zgromadził liczny zastęp członków i zaproszonych gości, zarówno kobiet jak i mężczyzn, a w gronie obecnych było także kilka wybitnych osobistości ze świata naukowego i literackiego.

Zarząd Czytelni okrasił to towarzyskie zebranie produkcyami muzycznemi i deklamacyjnemi, które wypadły bardzo ładnie i przyniosły wykonawcyniom rzęsiste oklaski. Przedewszystkiem gorąco oklaskiwano wykwintną i pełną smaku i elegancyi grę na fortepianie p. Włodarskiej, grę na skrzypcach p. Wartalskiego, jak niemniej śpiew solowy wysoce utalentowanej amatorki p. Janowskiej.

Ruch towarzyski grupował się około gościa szwedzkiego, panny Western, która jako tłómaczka kilku arcydzieł naszej belletrystycznej literatury na język szwedzki, włada także i w mowie biegle polskim językiem.

Uczestnicy zebrania podejmowani byli przez gościnne panie zakąską i herbatą. Zebranie, jedno z najprzyjemniejszych, jakie się odbyły w Czytelni, przeciągnęło się do późnej godziny.

Sprawy miejskie. Wczoraj po połudnu odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem p. Rottera. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw administracyjnych, sekcya przystąpiła do obrad nad sprawą budowy trzeciego mostu na Wiśle. Rząd — jak już o tem w swoim czasie pisaliśmy — postanowił na naleganie władz wojskowych zbudować most na Wiśle. Przy rozprawach informacyjnych, nad tą kwestyą odbytych w lecie 1898 r. w starostwie tutejszem, wszyscy reprezentanci stron interesowanych, mianowicie: delegat gminy i magistratu miasta Krakowa, reprezentant Podgórza i reprezentant wojskowości, zgodzili się na to, aby most zbudować na Dajworze, gdyż tylko w tem miejscu zbudowany może przynieść korzyść zarówno wojsku, jak obu miastom, które połączy, t. j. Krakowowi i Podgórzowi.

Obecnie rząd odniósł się do gminy miasta Krakowa z żądaniem oświadczenia się, o ile też gmina byłaby skłonną przyczynić się do kosztów budowy mostu, wedle przedłożonego planu. Magistrat zbadał rządowy plan budowy i wystąpił z wnioskiem, aby się na budowę według rządowego projektu i planu miasto nie zgodziło, bo, pominąwszy inne usterki, wykonanie budowy wedle tego projektu spowodowałoby bardzo niekorzystne ukształtowanie się położenia całej sąsiedniej okolicy. Ulice św. Wawrzyńca i Nadbrzezia, tudzież Dajwór dostałyby nasypy, rampy i spadki, których istnienie w mieście jest wprost niedopuszczalne.

Sekcya zgodziła się na opinię magistratu i poleciła sprawę budowy mostu umieścić jako nagłą na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej.

Klub prawników przypomina swoim członkom, że dnia 22 b. m. odbędzie się pierwsze z zapowiedzianych w bieżącym karnawale czterech zebrań towarzyskich.

Podział czynności sądów. Nakładem prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie wydany został w formie broszurki „Podział czynności wszystkich sądów okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego na rok 1899“. Broszurkę tę po cenie 30 halerzy nabyć można w dyrekcyi kancelaryi sądu krajowego wyższego w Krakowie, tudzież w kancelaryach prezydyalnych sądów kolegialnych I instancyi.

Z sądu. Wczoraj przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego toczyła się rozprawa o oszustwo przeciw Ignacemu Lustigowi, dozorcy magazynu kolei Północnej ces. Ferdynanda w Krakowie. Sprawa ta jest dosyć interesująca i charakterystyczna, bo przedstawia stosunki, jakie panowały w biurach starostwa w Chrzanowie.

Niejaki Franciszek Klocek z Paczołtowic wniósł do starostwa w Chrzanowie prośbę o udzielenie mu pozwolenia na zawarcie związku małżeńskiego przed wyjściem z klas popisowych. Podanie to, napisane przez feldwebla powiatowego Samuela Guttenberga, nie zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż namiestnictwo odmówiło Klockowi pozwolenia na zawarcie małżeństwa.

W starostwie chrzanowskiem były tego rodzaju stosunki, że dyetaryusze, a nawet feldwebli, pisywali stronom, za stosowną opłatą, podania w sprawach, wchodzących w zakres działania starostwa, lub rekursa do wyższych władz politycznych. Starosta wiedział o tym sposobie zarobkowania dyetaryuszy i milcząco na nie zezwalał. Ponieważ się ten system zupełnie rozwielmożnił, przeto strony udawały się zawsze do dyetaryuszy, a nawet do feldwebla powiatowego.

Długo Klocek chodził do Guttenberga, płacił i płacił, pisano mu rekursa i podania, a pozwolenia nie było. Guttenberg napisał wreszcie Klockowi rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych. Ministerstwo również odmówiło. O odmowie tej został Klocek powiadomiony dnia 15 grudnia 1896 r., tj. wtedy, gdy już był żonaty, bo dnia 10 listopada 1896 r. otrzymał formalne zezwolenie na związek małżeński, wystawione rzekomo przez starostwo w Chrzanowie. Okazało się, że to zezwolenie było sfałszowane. Początkowo podejrzenie o sfałszowanie padło na Guttenberga, lecz ten zdołał wykazać, że jest niewinnym; Klocek również wykazał, że zezwolenia nie fałszował, ale dostał je pocztą i w dobrej wierze z niego skorzystał.

Śledztwo prowadzono dalej i poszlaki skierowały się przeciw Lustigowi, który wówczas był dyetaryuszem w starostwie w Chrzanowie, gdyż tenże Lustig również sprawą Klocka się zajmował i zasięgał co do niej rad od drugiego dyetaryusza, Loeflera.

Ignacy Lustig tłómaczył się, że Klocka spotkał pewnego dnia przy drzwiach starostwa, z którym ten chciał się widzieć. Na zapytanie jego, czego chce, odrzekł, że podał prośbę o zezwolenie na żeniaczkę, że oddał wszystkie papiery Guttenbergowi jednakowo pozwolenia nie otrzymał, i że Guttenberg miał jego papiery wysłać do wyższej instancyi, więc chciałby się dowiedzieć, jak sprawa stoi. Później widział Klocka tylko raz jeden w mieście i Klocek mówił, że feldwebel zapewnił go, iż pozwolenie dostanie.

Gdy podejrzenie zwróciło się przeciw Lustigowi, zaczęto porównywać jego pismo z pismem sfałszowanego dokumentu. Podobieństwo było uderzające. Rzeczoznawcy orzekli stanowczo, że Lustig pisał sfałszowane pozwolenie na małżeństwo Klocka.

Na tem orzeczeniu rzeczoznawców opierał się głównie akt oskarżenia wczorajszej rozprawy. Przywiedziono w akcie oskarżenia jeszcze więcej poszlak, świadczących przeciw Lustigowi, który jednakowoż zaprzecza stanowczo, jakoby dopuścił się fałszerstwa.

Trybunałowi przewodniczył radca Klemensiewicz, oskarżał zast. prok. p. Pawłowski, bronił adw. dr. Szalay.

Podczas rozprawy zaszedł dość rzadki wypadek przerwania przez prokuratora przysięgi, którą przewodniczący odbierał od Klocka, słuchanego w charakterze świadka. Prokurator zapomniał przed rozpoczęciem przysięgi postawić wniosek niezaprzysięgania tego świadka, ponieważ ma on interes własny w tendencyjności swych zeznań.

Przewodniczący upomniał prokuratora, by nie przerywał i odebrał przysięgę. Natenczas prokurator wniósł, aby przysięgę, złożoną przez świadka uznać za nieważną. Trybunał po naradzie odmówił wnioskowi oskarżyciel, zwalczanemu energicznie przez obronę.

Zeznania świadka Klocka były korzystne dla oskarżonego. Po tym świadku przesłuchano następnie dalszych, lecz żaden z nich nie dostarczył konkretnego dowodu przeciw oskarżonemu. Wszędzie tylko przypuszczenia i domysły, wszędzie ilustracya stosunków starostwa i bocznego zarobkowania dyetaryuszy, za pomocą pomagania stronom w załatwianiu ich interesów.

Trybunał po wywodach oskarżenia i obrony wydał wyrok uwalniający Lustiga.

Nieco o przyjemnościach ogółu opodatkowanych nowym podatkiem osobisto-dochodowym. Dzisiejszy system zbierania fasyj podatkowych jest niewolą poniżającą uczucie godności człowieka, kontrolą jego prywatnego życia, zaglądaniem poprostu do garnków opodatkowanego.

Żąda się pod karą szczerej spowiedzi bez żadnej gwarancyi tajemnicy z usłyszanych zwierzeń, z tego jak się mieszka, co się je, jak się ubiera, skąd się na to wszystko bierze pieniądze, a najczęściej, na najszczersze przedstawienie swoich funduszów, gorliwy urzędnik państwowy odpowiada:

— „Tak być nie może, musisz pan lub pani więcej posiadać, skoro masz mieszkanie z trzech pokoi złożone; przy takim dochodzie należałoby przedewszystkiem oszczędzić się na mieszkaniu.“

Nie chce uwzględnić, że z tych pokoi jeden np. jest pracownią do zarobkowania, jeden może być odnajęty — i że zresztą, może ten biedny opodatkowany, oszczędzając na wszystkich innych potrzebach, właśnie na mieszkanie, jako jedyny zbytek i przyjemność, największą stosunkowo część swego funduszu poświęca. Ale opiekun państwa — urzędnik, uważa, że niemożliwe są gusta tego rodzaju, wszak najważniejszem jest tylko jedzenie. „Więc cóż pan jesz, kiedy tak dużo na mieszkanie wydajesz?“

— Panie, apetyt mam mały, nie trzymam sługi, raz na dzień przychodząca posługaczka mi wystarcza.

— „Ale masz pan córkę, gdybyś rzeczywiście miał tak małe fundusze, wolałbyś oszczędzić na mieszkaniu, aby córka ładnie ubrana w mieście się pokazała.“

— W mieście jest krótką chwilę, żyje się w mieszkaniu, zresztą muszę chyba wytłómaczyć, że kapelusz dostała od brata ze Lwowa, a suknię od ciotki, którzy już osobno swoje dochody wykazali.

Czyż nie jest uwłaczającą godności ludzkiej, a swobodzie osobistej taka indagacya?

Takich zwierzeń gospodarczych, często najbliższym przyjaciołom i krewnym niechętnie się udziela, ale opodatkowany wie, że choćby wniósł rekurs na piśmie, to uwzględniony nie będzie, a jeśli nawet go uwzględnią, to odpowiedź przyjdzie może za parę lat dopiero, a tymczasem grosz, z którym się tak liczyć musi, na nienależący się nawet podatek oddaje, więc decyduje się na ustne porozumienie.

W tym roku podał dochody swoje prawdziwie, ale mu nie wierzą, więc na przyszły rok chyba skłamać wypadnie.

Wprost demoralizujący wpływ wywiera ten system we wszystkich gałęziach życia społecznego. System takiego postępowania, dopuszczający nietylko możliwość, lecz wywołujący niemal konieczność nieprawdziwych zeznań urzędowi, niewiarę w podane prawdziwe zeznania, wprowadza powszechną demoralizacyę i czas najwyższy, aby posłowie zrozumieli to położenie ludności i poruszyli sprawę, gdzie należy.

Zmarli. Marya z Gibarzewskich Czartoryska, żona konduktora kolei, zmarła w Krakowie w 20 roku życia.

Marya z Meensrowskich Podgórska zmarła w Krakowie w 59 roku życia.

Powiatowa kasa dla chorych w Krakowie. Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku za rok 1898:

Przychód: Bieżące wkładki członków złr 6197·80. Bieżące wkładki pracodawców złr. 3105·86. Wstępne złr. 5·23. Grzywny złr. 166·18. Odsetki od lokacyi złr. 460·42. Przypis nieściszczonych pretensyj z r. 1897 złr. 32·45. Zwrot kosztów leczenia złr. 85·80. Zwrot od Zakładu ubezp. złr. 58·47. Zwrot kosztów administrac. złr. 66·59. Odzyskane wkładki z lat dawniejszych złr. 857·27. Fundusz rezerwowy z końcem roku 1897 złr. 11.269·51. Razem złr. 22.305·58.

Rozchód: Zasiłki dla chorych złr. 2306·60. Honoraria lekarzy, akuszerek i felczera złr. 1523·17. Kontrola chorych złr. 53·10. Lekarstwa, opatrunki, wody mineralne, kąpiele i t. p. złr. 1282·70. Koszta szpitalne złr. 602·09. Podwody dla lekarzy i chorych złr. 511·83. Koszta pogrzebów złr. 120. Koszta administracyi złr. 2037·28. Odpisanie wartości inwentarza złr. 26. Odpisane nieściągnięte wkładki z r. 1897 złr. 244·34. Funduszowi związkowemu we Lwowie za r. 1898 złr. 228·80. Nadzwyczajne wydatki złr. 40·71. Teraźniejszy fundusz rezerwowy złr. 13.328·96. Razem złr. 22.305·58.

Wykaz majątku: Stan czynny: Gotówka z dniem 31 grudnia 1898 złr. 586·99. Kaucya służbowa złr. 320. Kapitał ulokowany w pow. Kasie oszczędności z % złr. 11.243·65. Wartość inwentarza złr. 234·09. Zaległe wkładki z r. 1898 złr. 1990·07. Razem złr. 14.374·80.

Stan bierny: Nieuiszczone pretensye! Zasiłki członkom kasy złr. 25·50. Lekarzy i felczera złr. 116·32. Lekarstwa i opatrunki złr. 87·57. Szpitalom złr. 267·65. Funduszowi związkowemu we Lwowie złr. 228·80. Kaucya służbowa złr. 320. Teraźniejszy fundusz rezerw. złr. 13.328·96. Razem złr. 14.374·80.

Ilość członków z końcem roku 1898 — 1344. Liczba chorych w r. 1898 — 1301.

Ze Lwowa. Nieszczęśliwe cięcie otrzymał w czasie trwania Jordanowej uroczystości we Lwowie feldwebel 80 p. p., Jarosław Stehlik. Kapitan dowodzący oddziałem, tak niefortunnie wywinął szablą, że, niechcący, uderzył nią Stehlika w skroń i przeciął mu arteryę. Krwią zlanego feldwebla odprowadzono na stacyę ratunkową, która opatrzyła ranę i obandażowanego odstawiła do koszar.

Zasypanie gliną. Wczoraj w południe we Lwowie na Pasiekach halickich w tamtejszej cegielni, własności Banku hipotecznego, zdarzył się straszny wypadek. — Przy kopaniu rowu pracowało trzech robotników, między nimi zaś trzydziestoletni Jędrzej Czyszczak, rodem z Bliznego. Ponad rowem wznosił się na 15 metr. wysoki wał gliniany. Otóż jeden z robotników, Mikołaj Mandziak, zobaczył nagle, że wał ten zarysował się i ostrzegł o tem pracujących kolegów. Robotnik Król w tej chwili umknął z rowu, Czyszczak zaś wahał się chwilę, gdy w tem cały wał runął na jego głowę i przysypał go całkowicie. Z pod ziemi wydobyto już tylko martwe zwłoki. Czyszczak miał strzaskaną czaszkę, oraz połamane żebra.

Z Nowego Sącza piszą nam: W pierwszych dniach lutego urządza tutejsze Stowarzyszenie „Sokół“ obchód rocznicy powstania styczniowego ze współudziałem pań Siemaszkowej i Heumannównej, pp. Kotarbińskiego i Bałuckiego, który odczyta własny utwór nowelistyczny, na tle wypadków styczniowych napisany.

Wobec gorliwych starań, jakie rozwinął komitet wieczoru celem uświetnienia obchodu, wróżyć mu można duże powodzenie.

Zamienione dziewczęta. Przed kilkunastu dniami donosiliśmy na tem miejscu o zagadkowej zamianie dziewcząt w Nowotańcu pod N. Sączem. — Izraelita, u którego zginęła głuchoniema dziewczyna, oddał rodzicom, zamiast córki, inną, podobną do tamtej, niemą. Dochodzenie wykazało, iż zamieniona dziewczyna nazywa się Marya Rams i pochodzi z Biegonic. Dziewczyna oddaną została napowrót opiekunowi Kuligowi. Natomiast rodzice przez wszystkie władze poszukują córki, która im zginęła. Nazywa się ona Karolina Siedlawska, jest głuchoniemą, ma blond włosy, uszy przekłute do kolczyków, a na szyi wól w kształcie małej gruszki, a zginęła w służbie w Nowym Sączu.

„Ruch katolicki“, który z zasady zajmuje się tem, co do niego nie należy, odznacza się także podawawaniem „świeżych“ wiadomości. I tak n. p. podaje on w ostatnim Nrze interesujące wiadomości o... narzeczonym Adeliny Patti, który od dwóch miesięcy już jest jej mężem, naturalnie wiadomości, jaka obiegła oddawna szpalty nawet pism prowincyonalnych

Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na 3 posady nauczycieli w gimnazyum polskiem w Cieszynie. Na konkurs ten, zamieszczony na ostatniej stronie niniejszego Nru, a obejmujący bliższe szczegóły, zwracamy uwagę interesowanych.

Z Żytomierza donoszą telegraficznie, iż w składzie aptecznym zdarzył się tam wybuch benzyny. Brandmistrz i trzech strażaków zabitych, policmajster i dwaj komisarze policyi odnieśli rany. Trzech strażaków nie stawiło się do apelu.

Z Białegostoku donoszą nam, iż po raz pierwszy przybył tam na wizytacyę biskupią, biskup wileński, Zwierowicz. Od 33 lat ludność miejscowa nie widziała tam arcypasterza katolickiej dyecezyi. Biskup przybył w towarzystwie naczelnika żandarmów gubernii grodzieńskiej, oraz wicegubernatora, i zabawił kilka dni. Przykrem dla inteligencyi polskiej było kazanie, wygłoszone przez biskupa zaraz po przybyciu. Mówił on o uległości i bezwzględnem posłuszeństwie dla rządu carskiego. Każdy wie, że tę bezwzględną uległość sam rząd posiada i twardą prawicą ją dzierży, na co więc aż ambony używać do przypominania bolesnej rzeczywistości. W dzień odsłonięcia pomnika Murawiewa w Wilnie we wszystkich gimnazyach i szkołach urządzano dla młodzieży wieczorki, na których wysławiano tego wielkiego zbrodniarza XIX wieku. W dniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza odbyło się w katolickim kościele nabożeństwo żałobne. Katafalk ozdobiony był portretem wieszcza wśród żywych kwiatów. Projektowano wmurowanie pamiątkowej tablicy, lecz władza nie zgodziła się na to.

Nowoczesna rodzinna instytucya przezorności Przed kilku laty — pisze korespondent *Kuryera Codziennego* — rodzina B. w Łodzi utworzyła bardzo praktyczną instytucyę familijną. Oto zorganisowano rodzaj kasy oszczędnościowo pożyczkowej do której każdy z członków rodziny wnosi co miesiąc po rublu. Rodzina ta liczy obecnie 183 członków i posiada już funduszu uskładanego w banku państwa przez lat 5 około 10.000 rubli. Funduszem rozporządza trzech seniorów rodziny, którzy, dzięki powyższej organizacyi niejednokrotnie już mogli dopomódz materyalnie swym krewnym. Zaciągający pożyczkę obowiązany jest do zwrotu pieniędzy wraz z procentem, a gdy tego sam uczynić nie może, dług pokrywają za niego krewni zamożniejsi, byle nie zmniejszać kapitału, który zamierzają doprowadzić do 50.000 rubli. Wtedy suma ta stanowić ma kapitał żelazny, z którego odsetki bezzwrotnie przeznaczone będą na różne cele rodzinne. Wogóle instytucya rodziny B. może służyć jako doskonały wzór samopomocy rodzinnej.

Wypadki przez zetknięcie się z przewodem elektrycznym o małem naprężeniu. Czytamy w hanowerskim dzienniku przemysłowym o następującym wypadku:

W inspektoracie przemysłowym magdeburskim poniosło natychmiastową śmierć dwóch robotników przez nieostrożne zetknięcie się z elektrycznym przewodem zmiennym *(Wechselstrom)*. Naprężenie tegoż w jednym smutnym wypadku było tylko 130, a w drugim 220 volt. Ponieważ utrzymują, że prądy poniżej 500 volt nie są niebezpieczne, oka-

---

powiadający jego uzdolnieniu i upodobaniom artystycznym.

Wśród studyów krajobrazowych znajduje się kilka bardzo ładnych. Wyróżnia się między niemi pejzażyk z łąką, pokrytą rosą i z grupą drzew, otulonych w lekką mgłą poranną. Mniej szczęśliwe są sceny rodzajowe, malowane niesłychanie gładko, a w kompozycyi suche i bez interesu. O wiele więcej zajmującemi za to są ołówkowe sceny z życia ludowego na Rusi, które stanowią niejako dokumenty etnograficzne. Prześliczne, bo lekkie, a kolorystyczne akwarelki, z gałązkami obsypanemi kwieciem, dają miarę, jak artysta umie wyzyskać najprostsze motywy z byle czego dla rzeczy artystycznej. Każda z tych akwarelek, to skończona dla siebie elegancka winietka. Żałować trzeba, że p. S., którego prawdziwym *cheval de bataille* są kompozycye na tle sentymentalno-religijnem wystawił tylko jednę w tym rodzaju pod tytułem: „Wysłuchana modlitwa“, przez co obecna wystawa zbiorowa nie daje dokładnego pojęcia, o całokształcie jego działalności.

Nieznany u nas dotąd p. Okuń przebojem zdobył uznanie dla swego niepospolitego talentu, który nie należy do tych tuzinkowych talencików, podszywających się pod modę, lub będących odblaskiem cudzych zdolności — lecz jest samym sobą. „Sen Paganiniego“ — to praca dużo, bardzo wiele obiecująca. W ubogiej izdebce, na ubogiem łóżku spoczywa przyszły mistrz, który zaklął w skrzypce takie tony, jakich z tego instrumentu nikt przed nim, ani po nim wydobyć nie mógł. Legenda twierdzi, że doszedł do tego, zawarłszy ugodę z dyabłem. Siedzi on właśnie na krawędzi jego łóżka i gra, nachyliwszy się ku młodzieńcowi, na skrzypcach. Silne światło księżyca, wpadające przez okienko izdebki, oświeca zgrabną postać szatana o potwornie brzydkiej twarzy i piękną, jakby skamieniałą twarz uśpionego muzyka, wsłuchującego się przez sen w demoniczne dźwięki. Pod względem wykonania rzecz ta nie pozostawia nic do życzenia. Efekt oświetlenia księżycowego oddany jest z imponującą prawdą i siłą i to bez uciekania się do jakichkolwiek sztuczek, a malowanie, wraz z rysunkiem odznacza się wielką pewnością i energią.

Że p. Okuń jednak jest artystą młodym, którego twórczość nie przeszła jeszcze ostatecznego przeobrażenia, przekonywuje o tem drugi utwór jego pendzla: „Sen królewnej“, będący kwintesencyą symbolizmu. Nie może to jednak wpłynąć na zachwianie wiary w jego karyerę gdyż teraźniejszy symbolizm da się porównać z ospą, którą za młodu człowiek każdy przejść musi, zaszczepioną lub naturalną. Każdy z młodych artystów choruje dziś na symbolizm, lecz tylko prawdziwie utalentowane organizmy artystyczne przetrzymują tę chorobę, aby pójść dalej po drodze ku odwiecznym ideałom piękna. Spodziewamy się, że do takich p. Okuń należeć będzie

Brak miejsca nie pozwala sprawozdawcy pomówić o wielu innych wybornych pracach, zdobiących Wystawę, nie może on jednak, choćby kilku słowy, nie zwrócić uwagi na p. Kotowicza „W zaciszu klasztornem“, pełen finezyi kolorystycznej i sentymentu obrazek olejny, oraz na dwie akwarele i obrazek olejny z typami żołnierzy napoleońskich, pendzla sympatycznego tej epoki malarza, p. Rozwadowskiego. Do prac tych powrócimy jeszcze w najbliższem sprawozdaniu.

Józef Trepka.

zuje się, jak wielką należy zachować ostrożność przy zastosowaniu prądów zmiennych. Przypuszczają, że w każdym razie zaszła tu okoliczność usposobienia cielesnego nieboszczyków, bo pracujący w tym samym zakładzie zrobił na sobie to doświadczenie, a prąd rzeczonej siły nie wywołał na jego ciele wrażenia. Zdaniem kilku doktorów organizm ludzki dochodzi do pewnego rodzaju osłabienia (*Abspannung*), powstającego z nadużycia alkoholu i wtenczas staje się znacznie wrażliwszym na elektryczne prądy, z tego więc powodu wskazanemby było nie zatrudniać ludzi mających pociąg do trunków w zakładach, w których zastosowany jest prąd zmienny.

Koszta środków przewozowych z rozmaitemi motorami. Wóz, czy powóz elektryczny, jedna sobie w Paryżu coraz większą klientelę. Towarzystwo, prowadzące obecnie ruch tego rodzaju, zestawiło zajmujące porównawcze dokładne dane, tyczące się kosztów, powstających ze źródeł sił użytych do poruszania środków przewozowych. Jak twierdzi biuro patentowane J. Fischera w Wiedniu, koszt dzienny powozu o 2 siedzeniach z parą koni wynosi 15·44, taki sam powóz z motorem naftowym 13·12, a z elektrycznym tylko 8·13 franków. — Z tego wypada, że powóz z 2 siedzeniami, poruszany elektrycznością o 47% wypada taniej, jak końmi, a o 32% taniej, niż nafta.

Początek właściwy wieku XX stanowi od pewnego czasu przedmiot ciągłych dyskusyj. Zapytany, między innymi, o zdanie w tej mierze astronom wiedeński, dr. Palisa, odpowiedział, iż w kołach naukowych dzień 1 stycznia r. 1901 uważany jest za początek XX wieku. „Ktoby chciał — pisze dalej uczony — wiek XX zacząć z dniem 1 stycznia r. 1900 popełniłby ten sam błąd, co nazywając wiek obecny XVIII dlatego, że nie ma w nim cyfry 19. Czy ktoś, posiadający 99 złr. 99ct. mniema, że ma już w kieszeni początek drugiej setki. Podobnie jak pierwsza setka zupełną jest dopiero, gdy do 99 złr. doda się jeszcze sto ct., tak i wiek XIX kończy się dopiero o północy z dniem 31 grudnia r. 1900 na 1 stycznia r. 1901.“

Amerykanie się bawią. Jedno z pism polsko-amerykańskich w Buffalo donosi: „Dzisiaj wieczorem w *Music Hall* odbędzie się pozorna bitwa, w której wystąpi 13 pułk i da 1.000 strzałów na scenie.“ Ładna zabawka.

Ze Stowarzyszeń.

= **Z krakowskiego Koła filologicznego.** Jutro w piątek o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* będzie miał prof. dr. Jan Rozwadowski odczyt p. t. „Psychologia narodów a język“.

= **Walne zgromadzenie** Towarzystwa „Bratniej pomocy kelnerów“ w Krakowie odbędzie się jutro w piątek (20 b. m.) o godz. 11 wieczorem w lokalu Fr. Sigmunda przy ulicy Grodzkiej l. 42, I piętro.

= **Tow. „Bratniej pomocy kelnerów“** w Krakowie urządza wieczorek z tańcami w salach Tow. Strzeleckiego, który się odbędzie w niedzielę d. 29 b. m. Początek o godz. 10 wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można za zwrotem zaproszenia w lokalu Stowarzyszenia (ulica Stolarska l. 9, I piętro, od godz. 9 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu, zaś w dzień wieczorku od godziny 8 na miejscu przy kasie. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

Składki na Wawel. Dnia 29 grudnia z. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu. Ogólna suma składki obecnej wynosi 246 złr. — ct., która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr. 1 5.456. Całość zaś dotąd otrzymanej składki wynosi wraz z dołączonemi odsetkami 43.644 złr. 20 ct.

Powyższy kapitał złożony jest, jak następuje: w Kasie oszczędności m. Krakowa 38.234 złr. 24 ct. na książeczki nra: 155.456, 145.613 i 149.068; zaś 5410 złr. 96 ct., zebrane przez p. Seferowiczową, złożone w Kasie oszczędności m. Lwowa na książeczkę Nr. 60.267; książeczka ta odesłana została do Krakowa. Wszystkie książeczki przechowane są u p. Ulanowskiej. Nadmienić wypada, że tak samo, jak w latach poprzednich koszta administracyi w niczem nie uszczupliły składki wawelskiej, ten sam sposób i nadal zachowany będzie.

Następne rozbicie puszek składkowych odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garbarskiej pod L. 15 dnia 28 b. m. między godziną 5 a 8 po południu.

U p. Karolowej Pieniążkowej odbędzie się rozbicie puszek dnia 20 b. m. między godziną 5 a 7 po południu przy ulicy Grodzkiej pod L. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 stycznia pochmurno, termometr od +0,3 doszedł do +2,3° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 19 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 742,2 mm., termometru +0,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 20 stycznia: „Igraszki trafu i miłości“ komedya w 3 aktach T. Chamblain de Marivaux (popularne).

W sobotę 21 stycznia: „Jojne Firułkes“, sztuka w aktach na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (nowość).

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 14 b. m. do 17 b. m. przywieziono 270.000 jaj i około 1.500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 23 do 34 jaj pierwszej jakości, lub od 35 do 36 jaj średniego gatunku, albo od 44 do 48 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od 1·— do 1.10 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 19 stycznia. (*Telefonem*). Komisya reambulacyjna dla kolei Chabówka-Zakopane urzęduje na miejscu. Z krajowej komisyi kolejowej wysłany został Goltental i sekretarz Filipi; z Wiednia wysłany został radca ministeryalny Mikuli.

Lwów, 19 stycznia. (*Telef.*) W sprawie fundacyi regenta Rudkowskieo dowiaduję się, że ofiarował on 1 milion złr, na wielki zakład dla starych panien i na internat, połączony ze szkołą dla dziewcząt osieroconych, lub pozbawionych opieki. Gmach fundacyjny stanie w Wyżnicy. Egzekutorem testamentu mianowany został adwokat Strzelbicki z Czerniowiec. Rudkowski złożył godność notaryusza w Wyżnicy.

Nowy Sącz, 19 stycznia. Pociąg Nr. 1217, jadący z Suchy na Jasło-Sanok, przejechał na śmierć, na przystanku Nowy Sącz, Jana Leśniaka, właściciela folwarku na Kaduku. Na miejsce wypadku zjechała komisya sądowa

Wiedeń, 19-go stycznia. (*Telefonem*). Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu b. prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego.

Wiedeń, 19 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie Zygmunta Michałowicza zarządcą tego zakładu, a adjunkta zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie Stanisława Szczęsnowicza kontrolorem zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie.

Minister skarbu mianował, w statusie urzędników do utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego, inspektorów ewidencyjnych: Włodzimierza Prus de Jeziery-Jezierskiego, Maryana Głaczyńskiego i Franciszka Tarnawskiego starszymi inspektorami w VII. randze.

Grac, 19 stycznia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie stowarzyszenia niemiecko-ludowego, na którem przewódca robotników z Chebu, Stein, miał wygłosić odczyt. Zaledwie jednak zaczął mówić, podniosła się ogromna wrzawa, wywołana przez socyalnych demokratów, którzy, jakkolwiek niezaproszeni, przyszli w liczbie około 50. Komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie. Uczestnicy tegoż opuścili salę bez żadnego dalszego zajścia.

Lubiana, 19 stycznia. Wczoraj o godz. 9¾ wieczór dało się tu uczuć, trwające przez dwie sekundy, silne wstrząśnieni ziemi, które jednak nie zrządziło żadnej szkody.

Budapeszt, 19 stycznia. Śledztwo w sprawie onegdajszych krwawych rozruchów w Ujszattna prowadzone jest z wielkim pośpiechem. Dotychczas uwięziono 25 osób.

Wrocław, 19 stycznia. Rektor tutejszego uniwersytetu, z polecenia ministerstwa oświaty, rozwiązał polskie stowarzyszenie akademickie „*Concordia*“ i towarzystwo „*Górny Śląsk*“.

Berlin, 19 stycznia. W parlamencie toczyły się wczoraj obrady nad wnioskiem dep. Klinckowstroma, zmierzającym do ustanowienia osobnego paragrafu w kodeksie karnym, wyznaczającego karę za ogłaszanie przez urzędników i członków prasy tajnych rozporządzeń rządowych.

Wnioskodawca zaznaczył, że wniosek ten wymierzony jest głównie przeciwko socyalistom.

Wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem obu frakcyj konserwatywnych, głosowały nawet przeciwko odesłaniu wniosku do komisyi.

Berlin, 19 stycznia. Z kół urzędowych donoszą, iż okólnik hr. Murawiewa, urzędownie tu podany, z przyjemnością przyjęto do wiadomości. Rząd niemiecki sądzi, iż cały szereg kwestyj, poruszonych przez hr. Murawiewa, znajdzie poparcie dyplomacyi niemieckiej.

Berlin, 19 go stycznia. Znowu wydalono sporą liczbę poddanych austryackich: *Kattowitzer Ztg* donosi, że między innemi wydalono osiadłego w Katowicach od lat kilkunastu kelnera, rodem z Galicyi. Z Siegersdorf, zaś dwie robotnice z Galicyi. W Berlinie doręczono policyjny nakaz wyjazdu pracującemu od lat trzynastu szklarzowi, obarczonemu dziewięciorgiem dzieci. Prośba jego, jak donosi *Vorwärts*, o cofnięcie nakazu pozostała bez skutku.

Kopenhaga, 19 stycznia. Minister wojny oświadczył w Izbie poselskiej, iż celem wojskowości Danii jest jedynie strzeżenie neutralności, aby obce państwo miało skrupuł zaczepić Danię, gdyby ta odmówiła jego żądaniom. Dla tego celu obecne środki obrony narodowej w Danii są prawie wystarczające.

Stockholm, 19 stycznia. Parlament wczoraj otwarty został mową tronową, w której zaznaczono przyjazne stosunki Szwecyi ze wszystkiemi mocarstwami i wspomniano sympatycznie o konferencyi pokojowej, zainicyowanej przez cara.

Bruksela, 19 stycznia. Rozchodzi się tu pogłoska, że król Leopold otrzymał od cara Mikołaja list, zawiadamiający go, iż obrano Brukselę za miejsce, gdzie odbędzie się międzynarodowa konferencya pokojowa.

Londyn, 19 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Kairu, że oddział emi a Achmeda Femila, w sile 2000 ludzi, poddał się dowódzcy flotyli anglo egipskiej, krążącej po Nilu. Sam emir zdołał uciec.

Londyn, 19 stycznia. Chamberlain wygłosił wczoraj mowę polityczną w Wolverhampton, w której, na podstawie statystyki, dowodził, że handel Wielkiej Brytanii z jej koloniami i posiadłościami wciąż wzrasta. Anglia powinna tedy — zdaniem mowcy — bronić swych posiadłości i starać się o ich rozszerzenie, a zarazem wpływać na to aby inne mocarstwa trzymały się polityki „drzwi otwartych“.

Rzym, 19 stycznia. Zaburzenia na uniwersytecie w Palermo trwają ciągle i wywołały także pewien ruch wśród niezadowolonych studentów uniwersytetu neapolitańskiego.

Madryt, 19 stycznia. Uroczyste złożenie popiołów Kolumba na wieczny spoczynek w katedrze w Sewilli odbędzie się dzisiaj.

Madryt, 19 stycznia. Minister wojny oświadczył przedstawicielowi jednego z tutejszych dzienników, że wydał rozkaz do generał-kapitanów w pojedyńczych prowincyach Hiszpanii aby względem wszystkich oficerów, biorących udział w manifestacyach politycznych, stosowali przepisy karnego kodeksu wojskowego.

Denver (Stany Zjednoczone), 19-go stycznia. Bryan wygłosił mowę, w której stwierdził, że Stany Zjednoczone nie są w możności uprawiać politykę kolonialną. Imperyalistyczna polityka może przyczynić się wprawdzie do powiększenia obszaru posiadłości Ameryki północnej, lecz równocześnie sprowadziłaby ją z drogi jej właściwej.

Wypuszczeni z cytadeli.

Lwów, 19 stycznia. (*Telef.*) Z Warszawy otrzymuje *Słowo Polskie* wiadomość, że z pomiędzy znacznej liczby akademików i uczniów szkół średnich, uwięzionych za kolportaż niecenzuralnych druków, wypuszczeni zostali, za złożeniem kaucyi, wszyscy, z wyjątkiem ośmiu. Obecnie wypuszczeni zostali z więzienia: Podczaski, Hirczowski, Brzozowski, Pufke i Matraszek.

Dnia 23 listopada 1898 wypuszczony został uczeń gimnazyalny Grabowski. W różnych terminach wypuszczeni na wolność: Szakiło, Jastrzębski, Jaźwiński, Egerstorf, Fusiński, Hirszal i Kasznica, syn b. rektora.

Dnia 23 grudnia wypuszczeni: Rudański, Włoński, Ruszkowski, Szudejko, Majewski, — wszyscy studenci uniwersytetu, każdy za kaucyą 300 rubli.

Dnia 30 grudnia wypuszczeni: Hadzewicz, Kuśnierczyk, Wiśniewski i lekarz Grzegorzewski. Ostatni z nich złożył 600 rubli kaucyi. Stał się on przez swoją nieostrożność, głównym powodem aresztowań. Aresztowany został w Płocku za kolportaż *Przeglądu Wszechp.*

Sądząc z niezbyt wysokiej kaucyi, przestępstwa, zarzucone oskarżonym, nawet w oczach rządu nie uchodzą za wielkie.

Z Rady państwa.

(Telefonicnze sprawozdanie N. Reformy).

Wiedeń, 19 stycznia. Obstrukcya i imienne głosowania — to obraz i dzisiejszego posiedzenia Izby. Zaraz po odczytaniu protokołu stenograficznego z poprzedniego posiedzenia — dr. Gross zażądał, aby było zamieszczone w protokole, że prezydent, wbrew regulaminowi, zabrał głos w odpowiedzi na zapytanie Pommera. Również domagał się dr. Gross, aby zapisano w protokóle, że prezydent dopuścił się pogwałcenia regulaminu, skoro przedłożeniom o poborze rekruta dał pierwszeństwo przed wnioskami o oskarżenia ministrów.

Pommer: Ministerstwo Thuna musi ustąpić.

Oba wnioski Grossa w imiennem głosowaniu odrzucono.

Lemisch domaga się, aby wszystkie imienne głosowania, odbyte na poprzedniem posiedzeniu, unieważnić, albowiem nie odczytano wtedy nazwisk posłów, nawet w Izbie obecnych.

Prezydent odpowiada Lemischowi i zauważa, że Lemisch miał słuszność, twierdząc, że nazwiska kilku posłów nie odczytano podczas głosowania na poprzedniem posiedzeniu. Prezydent konstatuje to w imię bezstronności — zaznacza atoli, że sam wywołał nazwiska tych posłów, między nimi dr. Steinwendera.

Steinwender: W imię historycznej prawdy (*Wesołość*) konstatuję (*Wesołość*), że prezydent istotnie nazwisko moje wywołał, że jednak z powodu chrypki nie dosyć donośnie głosować mogłem. (*Wesołość*).

Nastąpiły interpelacye, których odczytywanie trwało od godziny 1 do ¾3. Niemieckie stronnictwo ludowe interpelowało o systowanie uchwały Rady miejskiej w Libercu, wypowiadającej zdanie o ucisku(!) narodowościowym Niemców.

Rieger zapytuje przewodniczącego komisyi prasowej, czyby ten nie był gotów zarządzić posiedzenia tej komisyi na dzisiaj wieczór. Stawia następnie wniosek, aby wezwać komisyę prasową, iżby sprawozdanie z wniosku o zniesienie stempla dziennikarskiego i zakazu kolportaży w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin wygotowano i jako pierwszy punkt na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby umieszczono. — Następnie mowca atakuje stronnictwa obstrukcyjne, dowodząc, że przez obstrukcyę oddają one wielkie usługi rządowi. Rząd patrzy tylko, rychło mu przyjdzie odroczyć Izbę poselską i wrócić do § 14. Obstrukcya wspomaga tylko rząd.

Wniosek ten wywołał wielką dyskusyę i kłótnie między narodowcami niemieckimi a socyalistami.

Hr. Dzieduszycki, przewodniczący komisyi prasowej, wypowiada dłuższą mowę, w której zaznacza, że będzie się starał, aby w możliwie najbliższym czasie sprawozdanie o zniesieniu stempla dziennikarskiego weszło na izbowy porządek, dzienny. Kiedy się to jednak stanie, dziś oznaczyć nie może, albowiem jest tego zdania, że stempla dziennikarskiego od innych reform prasowych odłączać nie można.

Kaiser sądzi, że nad kwestyą stempla dziennikarskiego obradować należy zaraz po wnioskach o oskarżenie ministrów.

Daszyński uderza ostro na narodowców niemieckich. Jeżeli nie zrzekną się tego, aby kwestya oskarżeń ministrów traktowaną była dopiero po sprawie stempla dziennikarskiego, to będą najzacieklejszemi w świecie reakcyonaryuszami.

Schoenerer stawia wniosek, aby następne posiedzenie Izby odbyło się jutro z porządkiem dziennym, który jedynie traktować będzie o oskarżeniach ministrów.

Kaiser polemizuje z Daszyńskim i zaznacza, że dla niego kwestya narodowościowa jest znacznie ważniejszą, niż zniesienie stempla dziennikarskiego.

Berner atakuje ostro narodowców niemieckich.

Schrammel do Wolfa. Oszuści ludu!

Wolf: *Schuft!*

Gross twierdzi, że usunięcie wniosków o oskarżenie ministrów na drugi plan sprzeciwiałoby się regulaminowi Izby.

Tuerk podnosi, że najpierw wywalczyć sobie należy zwycięstwo narodowościowe, a potem dopiero troszczyć się będą Niemcy o inne sprawy.

Stojałowski zwraca się do narodowców niemieckich i zapytuje, co im przyjdzie z obstrukcyi, która tylko § 14 wznowić może. Sądzicie — że czegoś dokażecie, a właśnie wasi bracia, liberalni i wiernokonstytucyjni Niemcy was opuścili. Wysługujecie się w ten sposób tylko rządowi, Kołu polskiemu i Czechom.

Przez zniesienie stempla dziennikarskiego odda się przysługę uczciwej prasie, a więc i narodowo-niemieckiej. Że stempel dziennikarski dotąd istnieje, winno temu tylko Koło polskie. Hr. Dzieduszycki i jego stronnictwo wszelkiemi siłami się starają, aby sprawę przewlec i uniemożebnić. Stańczykom na zniesieniu stempla i tak nic nie należy, bo oni mają pisma tuczone funduszami gadzinowemi.

Gdy stempel zostanie zniesiony, powstaną nowe pisma, które nieprzyjemnemi się staną dla Koła polskiego. Jeżeli hr. Dzieduszycki wspomniał tu o godności parlamentaryzmu, to jestto pusty frazes. Żadne bowiem ze stronnictw nie uczyniło tyle lokajskich przysług rządowi, jak właśnie Koło polskie. Mowca kończy frazesem, że „*Der Polenclub ist für jede Regierung zu haben*“.

Daszyński oświadcza, że burżoazyjne stronnictwa nie mają żadnego zmysłu dla zrozumienia taktyki politycznej. Mowca zapytuje Niemców, czy sądzą, że w r. 1899 zakończą walkę narodową? Przez imienne głosowania niczego nie uzyskacie. Czy czekacie, aż rozwiąże się przesilenie na Węgrzech i hr. Thun Izbę odroczy?

Opinia publiczna oświadcza się za zniesieniem stempla dziennikarskiego — czegóż się temu sprzeciwiacie. Powoływanie się na gwałcenie regulaminu jest śmiesznem, bo ten regulamin jest tu traktowany jak pies. Podniesiono tu również, że wniosek o zniesienie stempla, nie będzie przedłożony do sankcyi cesarskiej. Zawcześnie o tem mówić — jeszcze nie siedzicie na ławach ministeryalnych.

Dr Winkowski popiera wniosek Riegera.

W głosowaniu odrzucono wniosek Schoenerera, aby jutro odbyć posiedzenie. Obie części wniosku Riegera również odrzucono w imiennem głosowaniu.

Posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek 24 b. m.

Wiedeń, 19 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi prawicy, przewodniczący katolickiego stronnictwa ludowego Kathrein wystąpił z całą stanowczością przeciw postawionemu ze strony młodoczeskiej wnioskowi, aby większość uznała się solidarną z rządem. Kathrein wskazał na to, że wpierw należy wysłuchać rządu. Dopiero potem zdecyduje się katolickie stronnictwo ludowe, jakie stanowisko, w związku prawicy, ma zająć wobec rządu. Dalej donoszą, że w parlamentarnej komisyi prawicy jednozgodnie domagano się od rządu, aby mężów zaufania większości uspokoił co do swych własnych zamiarów na najbliższą przyszłość i zdecydował się na jakieś, w każdym razie ściśle określone postępowanie.

Wiedeń, 18 stycznia. (*Telef.*) Ludowcy niemieccy odbyli wczoraj posiedzenie, na którem postanowiono znowu wstąpić do komisyi parlamentarnej lewicy.

Wiedeń, 19 stycznia. (*Telef.*) Wiernokonstytucyjni uchwalili wspólnie z innemi stronnictwami niemieckiemi postępować solidarnie w sprawach narodowych.

Praga, 19 stycznia. *Norodni Listy* w dłuższym artykule zwracają dziś uwagę na to, że rząd ma zamiar koniecznie w drodze parlamentarnej przeprowadzić ustawę o poborze rekruta. Może przecież lewica się namyśli i do załatwienia tej sprawy zechce przyłożyć ręki; może zrozumie, że *regime* nieparlamentarne nie zawsze może być niemieckiem.

Regulacya płac sług rządowych.

Wiedeń, 19 stycznia. (*Telefonem.*) Komisya budżetowa Izby panów uchwaliła ustawę o podwyższeniu płac sługom rządowym w brzmieniu przedłożenia rządowego. Prezydent ministrów hr. Thun oświadczył bowiem, że ustawa uchwalona w tej sprawie przez Izbę poselską nie będzie przedłożoną do sankcyi monarszej, albowiem Izba poselska przesunęła termin wejścia ustawy w życie. Izba poselska obradować tedy będzie jeszcze raz nad tą sprawą.

Rokowania w Budapeszcie.

Budapeszt, 19 stycznia. Przez dzień wczorajszy odbywały się rokowania rządu z reprezentantami opozycyi. Rokowania te wszystkie pisma węgierskie, nawet *Nemzet*, uważają za zachwiane. *Nemzet*, zaznaczając to stanowisko, zauważa, że walka na nowo podjętą została.

Rząd następujące warunki podyktował opozycyi: 1) Minister spraw wewnętrznych Perczel zostać ma prezydentem Izby. 2) Do 1-go kwietnia Izba uchwalić ma budżet, pobór rekruta i ugodę z Kroacyą. 3) Regulamin Izby ma uledz takim przeróbkom, jakie zawarte były w wniosku, uczynionym przez Falkenhayna w parlamencie wiedeńskim. 4) Co do ugody z Austryą, to ta może być załatwioną samoistnie, bez oglądania się na wzajemność ze strony Austryi.

Gdy te warunki zostaną spełnione, wtedy baron Banffy ustąpi ze swego stanowiska.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 19 stycznia. *Gaulois* donosi, że karny wydział trybunału kasacyjnego ma zarządzić dochodzenie celem wyjaśnienia, co Dreyfus mówił z wojskowymi *attaché* w Brukseli.

Paryż, 19 stycznia. Trybunał kasacyjny przesłuchiwał wczoraj po południu rzeczoznawców pisma: Couarda, Bertillona i Varinarda.

Esterhazy w Paryżu.

Paryż, 19 stycznia. Dziś po godzinie 12-tej w nocy przybył Esterhazy z Rotterdamu na dworzec kolei północnej w Paryżu. Oczekiwało nań wielu dziennikarzy, którzy natarczywie domagali się rozmowy z nim. Esterhazy oświadczył jednakże, że nie udzieli żadnych wiadomości *interviewerom*, a powie wszystko jedynie przed trybunałem kasacyjnym.

Na dworcu była także znaczna liczba oczekujących na przybycie Esterhazego agentów policyjnych.

Esterhazy zmieniony jest nie do poznania, — ma wygląd chorobliwy.

Dziś Esterhazy ma stanąć przed trybunałem kasacyjnym. Jak mówią, przyzna on, że pisał ów *bordereau*, za który skazano Dreyfusa, lecz stało się to na rozkaz pułkownika Sandherra i podpułkownika Henry'ego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 19 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	40
„ „ srebrna	101	30
4% renta austryacka złota	120	—
4% „ „ koronowa	101	70
4% „ węgierska złota	119	70
4% „ „ koronowa	97	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	938	—
„ kredytowe	360	10
Londyn	120	45
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	27½
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	154	25
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	235	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	66	25
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3530	—
„ „ Staatsbahn	362	37
„ „ Alpine	205	60
„ Tureckie Tabaczne	123	50
Ruble	127	37½

Berlin, 19 stycznia 1899.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 19 stycznia 1899.

Spirytus gotowy	17	80
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	41
Żyto na jesień	8	14
Owies na jesień	6	11
Kukurudza	5	18

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 19 stycznia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	05
Franki papierowe	47	60	48	—
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	380	—	390	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	50	297	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10. w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny zrządca drukarni A. Szyjewski.